

UZASADNIENIE

wyroku Sądu Okręgowego w Krakowie

z dnia 2 lutego 2021r.

Powodowie, D. N. i K. N., wnieśli o zasądzenie od strony pozwanej, (...) Spółki Akcyjnej z siedzibą w W., kwot 14.806,49 zł z odsetkami oraz 49.652,88 CHF z odsetkami, ewentualnie kwoty 62.526,61 zł z odsetkami w miejsce kwoty w CHF. Na uzasadnienie podnieśli, że w dniu 30 września 2008r. zawarli z poprzednikiem prawnym strony pozwanej, (...) Bankiem S.A. w W. umowę kredytu, której część postanowień ma charakter abuzywny, przez co umowa jest nieważna bądź częściowo bezskuteczna. W okresie od dnia 10 lutego 2010r. do dnia 13 listopada 2019r. powodowie łącznie uiszcili na rzecz Banku tytułem rat kredytowych 56.714,26 zł oraz 49.652,88 CHF. Ponadto powodowie wnieśli o zasądzenie zwrotu kosztów procesu.

Strona pozwana, (...) Spółka Akcyjna z siedzibą w W., wniosła o oddalenie powództwa oraz zasądzenie kosztów procesu, zarzucając, że umowa kredytu jest ważna, a żadne z jej postanowień nie ma charakteru abuzywnego.

Niesporne między stronami były następujące okoliczności.

W dniu 30 września 2008r. powodowie, D. N. i K. N., zawarli umowę kredytu z poprzednikiem prawnym strony pozwanej, (...) Bankiem Spółką Akcyjną z siedzibą w W., o treści, jak na kartach: 37-41. W umowie tej strony w szczególności postanowiły, że bank udziela powodom kredytu w kwocie 430.000 PLN waloryzowanego do waluty CHF na cel budownictwa mieszkaniowego, na okres 360 miesięcy.

Oprocentowanie kredytu składało się ze stałej stawki referencyjnej, którą była LIBOR 3M dla franka szwajcarskiego (CHF) oraz ze stałej marży banku w wysokości 0,90%.

Wartość kredytu podlegała ustaleniu na dzień wypłaty środków w oparciu o kurs kupna waluty CHF z tabeli kursowej Banku. Spłata rat miała następować w złotych; kwota ta podlegała przeliczeniu na CHF według kursu sprzedaży waluty z tabeli kursowej Banku.

Bank wypłacił powodom z tytułu zawartej umowy kredytu kwotę 430.000 zł.

W dniu 5 lipca 2012r. strony zawarły aneks do umowy kredytu o treści jak na kartach: 42-43, w którym dopuszczone zostało spłacanie przez powodów rat kredytu w walucie CHF.

Powyższe okoliczności były przyznawane przez obie strony, a ponadto znajdowały potwierdzenie w treści złożonych przez nie dokumentów.

Ponadto Sąd ustalił następujący stan faktyczny.

(...) Bank oferował w 2008r. kredyty zarówno w walucie polskiej, jak i w walutach obcych, m.in. CHF. Bank ten, rozpoznając wniosek powodów o udzielenie im kredytu, ocenił, że nie mają oni zdolności kredytowej w przypadku kredytu w walucie polskiej, natomiast mają w zakresie kredytu waloryzowanego do waluty CHF. Powodowie otrzymali projekt umowy przed jej podpisaniem, jednak przeanalizowali ją dość pobieżnie, zwracając uwagę na wybrane postanowienia umowy, w szczególności wysokość marży. Porównywali warunki tej umowy z umowami zawartymi przez ich znajomych. Powodowie rozumieli, że w wyniku kredytu otrzymują kwotę w złotych i jest ona następnie przeliczana na walutę CHF, po czym spłacają raty w polskiej walucie, które również podlegają przeliczeniom na CHF. Powodowie byli świadomi zmienności kursu waluty obcej. W banku byli informowani, że frank szwajcarski jest stabilną walutą.

Do 2012r. powodowie dokonywali wszystkich wpłat na poczet spłaty kredytu w walucie polskiej. Dopiero po zawarciu aneksu, który przewidywał możliwość spłaty kredytu we frankach szwajcarskich, powodowie uiszczali raty w tej walucie, nabywając ją wcześniej w kantorach internetowych.

dowód: zeznania powoda, rozprawa z dnia 2 lutego 2021r., czas: 00:14:05-00:51:03

Pominięty został dowód z opinii biegłego, gdyż dokonywanie wyliczeń wskazanych we wnioskach obu stron nie miało znaczenia dla rozstrzygnięcia sprawy z przyczyn podanych poniżej w rozważaniach prawnych.

Sąd pominął także dowód z zeznań świadka M. D., wnioskowany przez stronę pozwaną, gdyż okoliczności wskazane w tym wniosku dowodowym nie miały wpływu na treść rozstrzygnięcia.

Pominięty został także dowód z oględzin płyty CD złożonej przez pozwaną Bank, jako że zawartość płyty obejmowała twierdzenia strony pozwanej, a okoliczność, jak kształtowały się kursy własne Banku nie ma znaczenia dla oceny ważności umowy.

Pominięto także dowód z zeznań powódki z uwagi na jej niestawiennictwo na rozprawie. Złożenie zeznań jest prawem strony, która nie ma obowiązku korzystania z niego.

Sąd zważył, co następuje.

Zgodnie z przepisem art. 69 ust. 1 ustawy z dnia 29 sierpnia 1997r. Prawo bankowe, tekst jednolity Dz. U. z 2020r., poz. 1896, przez umowę kredytu bank zobowiązuje się oddać do dyspozycji kredytobiorcy na czas oznaczony w umowie kwotę środków pieniężnych z przeznaczeniem na ustalony cel, a kredytobiorca zobowiązuje się do korzystania z niej na warunkach określonych w umowie, zwrotu kwoty wykorzystanego kredytu wraz z odsetkami w oznaczonych terminach spłaty oraz zapłaty prowizji od udzielonego kredytu.

Nie było sporne, że strony podpisały umowę kredytu o treści zgodnej z dokumentami złożonymi do akt. Rozbieżna była jednak ocena tej umowy, dokonywana przez każdą ze stron. Powodowie podnosili jej nieważność bądź częściową bezskuteczność.

Nie było kwestionowane, że oboje kredytobiorcy byli konsumentami (zgodnie z przepisem art. 22¹ k.c., za konsumenta uważa się osobę fizyczną dokonującą z przedsiębiorcą czynności prawnej niezwiązanej bezpośrednio z jej działalnością gospodarczą lub zawodową).

Kredyt zaciągnięty przez powodów był – jak wynika z treści umowy – kredytem w walucie polskiej waloryzowanym do waluty obcej (CHF). Kredyt taki należy do kategorii tzw. kredytów walutowych.

Rozpoznając zarzuty powodów odnoszące się do treści umowy kredytu, należy w pierwszej kolejności wskazać, że zgodnie z przepisem art. 353¹ k.c., strony zawierające umowę mogą ułożyć stosunek prawny według swego uznania, byleby jego treść lub cel nie sprzeciwiały się właściwości (naturze) stosunku, ustawie ani zasadom współżycia społecznego. Przepis ten jest doprecyzowany w regulacji zawartej w przepisie art. 385¹ i nn. k.c. Stosownie mianowicie do przepisu art. 385¹ k.c., postanowienia umowy zawieranej z konsumentem niezgodnione indywidualnie nie wiążą go, jeżeli kształtują jego prawa i obowiązki w sposób sprzeczny z dobrymi obyczajami, rażąco naruszając jego interesy (niedozwolone postanowienia umowne). Nie dotyczy to postanowień określających główne świadczenia stron, w tym cenę lub wynagrodzenie, jeżeli zostały sformułowane w sposób jednoznaczny. Jeżeli postanowienie umowy nie wiąże konsumenta, strony są związane umową w pozostałym zakresie. Niezgodnione indywidualnie są te postanowienia umowy, na których treść konsument nie miał rzeczywistego wpływu. W szczególności odnosi się to do postanowień umowy przejętych z wzorca umowy zaproponowanego konsumentowi przez kontrahenta. Ciężar dowodu, że postanowienie zostało uzgodnione indywidualnie, spoczywa na tym, kto się na to powołuje. Przepis art. 385² k.c. stanowi, że oceny zgodności postanowienia umowy z dobrymi obyczajami dokonuje się według stanu z chwili

zawarcia umowy, biorąc pod uwagę jej treść, okoliczności zawarcia oraz uwzględniając umowy pozostające w związku z umową obejmującą postanowienie będące przedmiotem oceny.

W umowach kredytów walutowych zawarte są co do zasady:

- klauzula waloryzacyjna – dotycząca przeliczania kwoty kredytu do innej waluty,
- klauzula przeliczeniowa – określająca sposób dokonania tego przeliczenia.

Ryzyko zmiany wartości zobowiązania kredytobiorcy określonego w polskich złotych (czyli tzw. ryzyko kursowe/walutowe) zawiera tylko klauzula waloryzacyjna, natomiast klauzula przeliczeniowa reguluje jedynie techniczny sposób przeliczania polskiej waluty na walutę, w oparciu o którą następuje waloryzacja, a zatem nie zawiera ryzyka kursowego (walutowego), zaś możliwość dopuszczenia się przez bank nadużycia za pomocą tej klauzuli polega na narzuceniu kredytobiorcy jednostronnie określanego kosztu spreadu walutowego, co ma miejsce w przypadku dyktowania przez bank kursów waluty przy przeliczaniu kwoty kredytu z waluty obcej na PLN wraz z dokonywaniem wypłaty kredytu oraz przy przeliczaniu kwot spłat dokonywanych w PLN na kwotę wyrażoną w walucie obcej. Takie jednostronne narzucanie przez bank tzw. przymusu kantorowego i dyktowanie konsumentowi kursu waluty określanego swobodnie przez bank jest typową niedozwolona klauzulą umowną.

Natomiast klauzula waloryzacyjna, zawierająca w sobie ryzyko kursowe, nie jest – w ocenie Sądu – niedopuszczalna. Sąd ma na uwadze wyrażane w orzecznictwie poglądy przeciwne, które jednak opierają się na doświadczeniach wynikających ze zdarzeń, które wystąpiły po zawarciu większości umów kredytów walutowych. Taka ocena ex post obarczona jest zasadniczym błędem w postaci przyjmowania innych przesłanek i szerszego zakresu wiedzy, niż dostępny stronom w chwili zawarcia umowy. Właściwe dokonanie oceny dopuszczalności klauzuli waloryzacyjnej winno opierać się na realiach rynku w czasie zawierania przedmiotowych umów. Należy mieć na uwadze, że kredyty walutowe powszechnie występowały na polskim rynku zwłaszcza od 2005r. do 2008r. Konstrukcja kredytów walutowych opierała się na ryzyku kursowym waluty, obciążającym kredytobiorcę (na wypadek wzrostu kursu waluty) i bank (na wypadek spadku tego kursu) oraz znacznie niższej stopie oprocentowania, niż w przypadku kredytów złotych. Nadużyciem jest nagminne podnoszenie obecnie, że kredyty te służyły jedynie interesom banków. Na początku lat dwutysięcznych z powodu wysokich stóp procentowych Wibor rynek kredytów hipotecznych był niemal niedostępny dla osób słabszych ekonomicznie. Dlatego stworzona przez banki oferta kredytów walutowych powiązanych z ryzykiem kursowym, ale jednocześnie znacznie niżej oprocentowanych, stanowiła przełamanie tej bariery i umożliwiała zakup nieruchomości mieszkaniowych szerokiej grupie kredytobiorców. Kredyty te, powszechnie wówczas akceptowane, odpowiadały potrzebom konsumentów, którzy z różnych względów nie mogli uzyskać finansowania zamierzonych inwestycji w walucie polskiej z powodu wysokiego oprocentowania kredytów w walucie polskiej.

W przypadku kredytów walutowych kredytobiorca uzyskiwał znaczną korzyść poprzez istotne obniżenie wysokości oprocentowania, w zamian natomiast ponosił ryzyko kursowe (walutowe). Obecnie zapomina się, że ryzyko to obciążało także bank, gdyż spadek kursu waluty powodował zmniejszenie zobowiązania kredytobiorcy wyrażonego w polskich złotych. W latach od 2004 do lipca 2008r. kurs CHF, EUR i USD, głównych walut używanych przy kredytach walutowych, stopniowo się obniżał. Nie ma znaczenia, czy instytucje bankowe traciły na tym, czy nie, istotne jest to, że ryzyko kursowe działało wówczas na korzyść konsumentów. W porównaniu bowiem do kredytobiorcy, który na początku tamtego okresu (w 2004 lub 2005r.) zaciągnął kredyt złotowy, kredytobiorca kredytu walutowego osiągał podwójną korzyść: był obciążony znacznie niższym oprocentowaniem oraz wysokość rat i całego zobowiązania kredytowego ulegała obniżeniu. Nie zmieniało to jednak ciągłego ryzyka kursowego na przyszłość. Ani kredytobiorcy, ani banki nie przewidywali gwałtownych zmian na rynkach finansowych, które nastąpiły w drugiej połowie 2008r. i na początku 2009r., a także w późniejszych latach. Należy zatem odpowiedzieć na pytanie, czy dopuszczalne było obciążenie ryzykiem kursowym konsumentów.

W ocenie Sądu negatywna odpowiedź oznaczałaby ograniczenie praw konsumentów i pozbawiałaby ich możliwości korzystania z produktu finansowego, który w swojej istocie był w znacznym stopniu korzystny dla konsumentów.

Dziś wielu dokonuje oceny wyłącznie w oparciu o porównanie kursu waluty obcej, w której został udzielony dany kredyt, do kursu z dnia zawarcia umowy. Jest to jednak spojrzenie wybiórcze, świadczące o znacznie ograniczonej analizie problemu. Pomija bowiem zasadniczą kwestię w postaci zrealizowanego celu zawartej umowy kredytu. Gdyby przyjąć, że kredyty walutowe z uwagi na ryzyko kursowe nie są i nie były dopuszczalne w przypadku konsumentów, to ogromna rzesza osób, które zwłaszcza w latach 2007 i 2008 nabyły nieruchomości, korzystając z kredytu walutowego, a nie miały wówczas możliwości zaciągnięcia kredytu w polskich złotych (z uwagi na bardzo wysokie oprocentowanie tych kredytów), nie uzyskałyby własności tych nieruchomości. Dość oczywistym stwierdzeniem jest, że zdecydowana większość tych osób, pozbawionych wówczas możliwości nabycia nieruchomości, straciłaby na tym. Powszechnie bowiem znaną okolicznością jest znaczny wzrost wartości (cen) nieruchomości, zarówno gruntowych, jak i lokalowych, pomiędzy tamtym okresem a chwilą obecną, a także wzrost cen robocizny i materiałów budowlanych (kosztów wybudowania budynków, które bardzo często były finansowane przedmiotowymi kredytami). Wyeliminowanie więc możliwości zawarcia przez konsumentów umów kredytu walutowego oznaczałoby dla bardzo wielu osób brak uzyskania przez nich nieruchomości, której wartość pomiędzy datą zakupu a obecną chwilą uległa znacznemu wzrostowi oraz brak możliwości wybudowania wówczas domu. Dodatkowo nabywcy ci w przeważającej większości korzystali przez kolejne lata z zakupionych nieruchomości, a tym samym uzyskiwali korzyści choćby w postaci braku konieczności ponoszenia kosztów najmu.

Zmiany kursu waluty mogą następować w obie strony, powodując nie tylko wzrost wartości waluty obcej, ale również spadek jej wartości. Taki mechanizm od lat występuje. Opierając się na wiedzy uzyskanej do chwili obecnej, przeciwnicy kredytów walutowych stwierdzają, że ryzyko kursowe jest niekorzystne dla konsumentów. Ta ocena bazuje na zdarzeniach, które wystąpiły pomiędzy sierpniem 2008r. a chwilą obecną. Większość kredytów walutowych została zaciągnięta jednak na okres znacznie dłuższy, sięgający nawet 30 lat i więcej. Nie sposób obecnie przewidzieć, jak będzie się kształtował kurs poszczególnych walut w przyszłości. Dlatego nie jest poprawne twierdzenie, że kredytobiorcy, zaciągając te kredyty w 2007 i 2008r. tracą definitywnie na zmianach kursowych. Do chwili obecnej rzeczywiście zmiany te były niekorzystne dla kredytobiorców, jednak nie jest wykluczony w przyszłości scenariusz zbliżony do tego, który występował pomiędzy 2004r. a lipcem 2008r., polegający na umacnianiu się polskiej waluty.

Straty kredytobiorców wynikające ze zmian kursu waluty częściowo były rekompensowane poprzez znacznie niższe oprocentowanie kredytów walutowych. Dlatego porównywanie wysokości zadłużenia z daty zawarcia umowy kredytu z wysokością obecnej kwoty przeliczonej na polskie złote w kredytach walutowych z kredytami zaciągniętymi w polskich złotych jest obciążone zasadniczym błędem polegającym na braku uwzględnienia różnicy w wysokości spłaconych rat. Dopiero zsumowanie wysokości wszystkich rat uiszczonych przez te lata (w tym kwoty odsetek) i wyliczenie różnicy pomiędzy kredytami walutowymi a złotowymi, umożliwi poprawną ocenę stopnia, w jakim kredytobiorcy kredytów walutowych są stratni zmianą kursu waluty. Ocena taka znowu jednak ma uproszczony charakter, gdyż do prawidłowego wartościowania należałoby uwzględnić także zmiany, które nastąpią w przyszłości i wyliczenie oprócz na zmianach kursu waluty oraz wysokości poszczególnych rat, które będą miały miejsce aż do zakończenia okresu kredytowego. Dokonanie takiej oceny z oczywistych przyczyn nie jest możliwe, jednak wskazanie na ten mechanizm, który będzie występował również w przyszłości, ukazuje, że analiza problemu kredytów ograniczona do aktualnej sytuacji jest niepełna i może być nieprawidłowa. Podobnie zresztą nie da się obecnie przewidzieć zmian wysokości oprocentowania kredytów walutowych i złotych. Przykładowo, wysokość oprocentowania kredytów w polskiej walucie występująca obecnie, była jeszcze kilka lat temu niewyobrażalna dla ekonomistów, co nie oznacza, że aktualna sytuacja w zakresie stóp procentowych będzie trwała już stale w przyszłości.

Wreszcie wzrost zadłużenia i wysokości rat spowodowany wzrostem kursu waluty w kredytach walutowych nie powinien być oceniany jedynie poprzez nominalne kwoty, a należałoby odnosić te wartości do siły nabywczej pieniądza. Dość trafne mogłoby być także porównanie tych kwot do średniego wynagrodzenia w danym okresie. Biorąc pod uwagę znaczny wzrost przeciętnych wynagrodzeń w Polsce w ciągu ostatnich kilkunastu lat oraz zmianę siły nabywczej polskiej waluty w tym czasie, można stwierdzić, że wzrost wyrażanych w PLN rat kredytowych i kwoty pozostałego do spłaty kredytu nie ma tak radykalnego charakteru. Samo zliczanie bowiem sumy spłaconych rat w przypadku kredytu walutowego i złotowego, po czym porównywanie wyniku tych działań nie jest miarodajne, jako że

znacznie wyższe kwoty rat uiszczane dawniej przez kredytobiorców, którzy zaciągnęli kredyty złotowe, opłacane były w czasie, gdy siła nabywcza polskiej waluty była wyższa, a wysokość wynagrodzeń w Polsce niższa.

Przedstawione wyżej korzyści wynikające z zaciągnięcia kredytów walutowych, które w większym lub mniejszym stopniu rekompensują straty kredytobiorców wynikające z ponoszenia ryzyka kursowego i wzrostu kursów walut obcych, mają w znacznym stopniu indywidualny charakter, co odnosi się zwłaszcza do konkretnej możliwości nabycia określonej nieruchomości (czy wybudowania budynku) i zmian jej wartości. Dla oceny dopuszczalności kredytu walutowego ta indywidualna ocena nie może jednak mieć znaczenia. Aby odpowiedzieć na pytanie, czy kredyt walutowy może być przeznaczony dla konsumenta, konieczna jest systemowa i zobiektywizowana ocena.

Opierając się na powyższych argumentach wskazujących na pozytywne aspekty kredytów walutowych i zestawiając je z ponoszeniem ryzyka kursowego, uznać należy – w ocenie Sądu – że kredyty walutowe były i są dopuszczalne w relacjach z konsumentami. Konsument może być obciążony ryzykiem walutowym (kursowym), o ile się na to zdecyduje. Odmienna ocena byłaby nadmiernym ograniczeniem zasady swobody umów, a zakazanie udzielania konsumentom kredytów walutowych w realiach występujących w latach od 2004 do 2008 byłoby krzywdzące dla tych kredytobiorców.

Pozostaje natomiast dokonanie oceny wiedzy konsumentów o ryzyku kursowym (walutowym). W orzecznictwie wyrażany jest pogląd, że banki miały obowiązek szczególnie dokładnego informowania konsumentów o tym ryzyku. Tutejszy Sąd nie podziela jednak tego zapatrywania w całości, gdyż nie jest trafne przyjmowanie, iż cały ciężar uzyskania przez konsumenta wiedzy w tym zakresie spoczywał na banku. Wiedza o ryzyku kursowym, tzn. o zmianach kursów walut i potencjalnym wzroście bądź spadku kursu każdej waluty obcej, jest powszechna. Jest ona elementem podstawowego zakresu wiedzy o współczesnym świecie. Każdy przeciętny uczestnik rynku dysponuje tą wiedzą. Nie chodzi oczywiście o znajomość reguł rządzących ekonomią i rynkami finansowymi, ale o ogólną świadomość zmian zachodzących na rynkach i ogólną wiedzę o zmienności kursów walut w stosunku do siebie. Wymóg starannego działania wynikający z przepisów (art. 355 § 1 k.c.), ale również z oczywistego życiowo rozumianego interesu każdego człowieka, oznacza, że każdy, zawierając tego rodzaju umowę, winien się do niej właściwie przygotować. Podstawowym wymogiem jest dołożenie odpowiedniej staranności w zrozumieniu treści umowy, a zwłaszcza jej konstrukcji. Wymóg ten nie zwalniał jednak banku z wyjaśnienia w sposób przejrzysty i zrozumiały dla konsumenta wpływu zmian kursu waluty obcej nie tylko na wysokość raty, ale również na wysokość zadłużenia z tytułu kapitału, zwłaszcza w przypadku gdy kredytobiorcą była osoba nie posiadająca żadnego wykształcenia ekonomicznego.

Niezależnie od tej konstatacji, Sąd ma na uwadze, że powszechną praktyką banków było informowanie kredytobiorców o tzw. ryzyku kursowym. Zakres tej informacji mógł różnić się w poszczególnych przypadkach, jednak zawsze do przekazania pewnego zakresu informacji dochodziło. Kwestia ta jest często analizowana w sporach dotyczących kredytów walutowych i stanowi nierzadko jedną z zasadniczych płaszczyzn, na których występuje spór stron i które służą do rozważań w orzecznictwie. W ocenie Sądu jednak realia rynkowe, które istniały w końcu lat dwutysięcznych, kiedy to powszechna była znajomość konstrukcji kredytów walutowych i świeża była wciąż wiedza o słabości polskiej waluty w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, w tym o hiperinflacji z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, świadczą o tym, że takie zabiegi opierające się na założeniu braku wiedzy kredytobiorców o ryzyku kursowym są błędne i oderwane od ówczesnych realiów.

Reasumując tę część rozważań, powtórzyć należy, że zastosowanie indeksacji i waloryzacji walutowej jest dopuszczalne co do zasady. Nie narusza ani zasady nominalizmu, ani też zasady swobody umów z art. 353¹ k.c., jeżeli pozwala na określenie koniecznych przedmiotowo postanowień umowy kredytowej, określonych w art. 69 ustawy z 1997 r. Prawo bankowe (tak Sąd Apelacyjny w Warszawie w wyroku z dnia 12 lutego 2020r., V ACa 297/19).

Istotnym mankamentem przeważającej części umów kredytów walutowych była natomiast klauzula przeliczeniowa. Dotyczy to tych kredytów, w przypadku których umowa narzucała przeliczenie po kursie banku.

Co do zasady zastrzeżenie w umowie stosowania odmiennych kursów waluty do wypłaty kredytu i do spłaty rat, czyli stosowanie tzw. spreadu walutowego, nie jest niedopuszczalne. Bank, dokonując przeliczeń pomiędzy walutami, świadczy w istocie usługę kantorową i może z tego tytułu zastrzec na swoją rzecz wynagrodzenie. Umowa musi jednak określać obiektywny sposób wyliczenia tych kursów waluty.

Niedopuszczalne jest natomiast swobodne jednostronne określanie treści zobowiązań stron przez bank. Postanowienia umowy wprowadzające takie uprawnienie banku i odpowiadający mu obowiązek kredytobiorcy kształtują prawa i obowiązki konsumenta w sposób sprzeczny z dobrymi obyczajami, rażąco naruszając jego interesy. Dochodzi bowiem do niesprawiedliwej dysproporcji praw i obowiązków wynikających z umowy na niekorzyść konsumenta, skutkujących niekorzystnym ukształtowaniem sytuacji ekonomicznej konsumenta oraz jego nierzetelnym traktowaniem. Nie jest przy tym kwestionowane, że warunki umowy w przeważającej części (poza wybraniem kwoty, waluty, terminu spłaty) nie były negocjowalne, a były sformułowane przez bank, natomiast kredytobiorca mógł wyłącznie podpisać umowę z tymi warunkami bądź zrezygnować z jej zawarcia. Określenie w umowie zawartej przez strony w niniejszej sprawie, że przeliczenia będą następowały w oparciu o kurs ustalany przez bank nie zostało powiązane ze wskazaniem sposobu ustalania tego kursu, nie przewidziano bowiem wyraźnych i jednoznacznych kryteriów determinujących sposób ustalania tego kursu. Nie ma przy tym znaczenia, czy w praktyce bank stosował kurs rynkowy, jak również jakie mechanizmy stosowane były przez bank przy określaniu kursu waluty. Istotne jest bowiem wynikające z umowy uprawnienie banku do swobodnego i nieskrępowanego ustalania tego kursu, a tym samym jednostronne decydowanie o wysokości świadczeń stron.

Postanowienia umowy stanowiące klauzulę przeliczeniową należy zaliczyć do regulujących główne świadczenia stron. Jakkolwiek kwestia ta była sporna w orzecznictwie, to obecnie dominuje taka kwalifikacja tych postanowień umownych (zob. w szczególności punkt 44 wyroku Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej z dnia 3 października 2019r., C-260/18, a także punkty 48 i 52 wyroku tego Trybunału z dnia 14 marca 2019r., C-118/17 oraz przytoczone tam orzecznictwo). W związku z tym rozstrzygającym kryterium uznania tych postanowień umownych za niedozwolone jest to, czy zostały sformułowane w sposób jednoznaczny.

W ocenie Sądu postanowienia stanowiące klauzulę przeliczeniową w umowie zawartej przez strony nie mają charakteru jednoznacznego. Świadczy o tym brak określenia sposobu ustalania kursu waluty przez bank i ograniczenie się do odwołania do tabel kursowych banku. Postanowienia te są zatem niedozwolonymi klauzulami umownymi (zob. np. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 29 października 2019r., IV CSK 309/18).

W konsekwencji konieczne jest rozważenie, czy po wyeliminowaniu tych postanowień przeliczeniowych możliwe jest utrzymanie umowy. Jak bowiem wskazał Trybunał Sprawiedliwości w wyroku z dnia 3 października 2019r., C-260/18, sąd krajowy ma możliwość zastąpienia nieuczciwego postanowienia umownego przepisem prawa krajowego o charakterze dyspozytywnym albo przepisem mającym zastosowanie, gdy strony danej umowy wyrażą na to zgodę, przy czym możliwość ta ograniczona jest do przypadków, w których usunięcie nieuczciwego postanowienia umownego zobowiązywałoby sąd do unieważnienia umowy jako całości, narażając tym samym konsumenta na szczególnie szkodliwe skutki, tak że ten ostatni zostałby tym ukarany (zob. podobnie wyroki: z dnia 30 kwietnia 2014 r., Kásler i Káslerné Rábai, C-26/13, EU:C:2014:282, pkt 80-84; z dnia 26 marca 2019 r., Abanca Corporación Bancaria i Bankia, C-70/17 i C-179/17, EU:C:2019:250, pkt 64).

Powtórzyć należy za Sądem Najwyższym (wyrok z dnia 29 października 2019r., IV CSK 309/18), że trzeba mieć na uwadze, iż przepisy dotyczące nieuczciwych postanowień umownych stanowią implementację do krajowego systemu prawnego dyrektywy Rady 93/13/EWG z dnia 5 kwietnia 1993r. w sprawie nieuczciwych warunków w umowach konsumenckich (Dz.U. L 095, z dnia 21 kwietnia 1993r.), a zatem w kwestii ich szczegółowej wykładni należy odwołać się do właściwego orzecznictwa (...). Jak wskazał Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 14 lipca 2017r., II CSK 803/16, kluczowa w tym zakresie jest wykładnia art. 6 ust. 1 dyrektywy 93/13, który nakłada na państwa członkowskie obowiązek zapewnienia, że nieuczciwe warunki w umowach zawieranych przez sprzedawców lub dostawców z konsumentami nie będą wiążące dla konsumenta, a umowa w pozostałej części będzie nadal obowiązywała strony, jeżeli jest to możliwe po wyłączeniu z niej nieuczciwych warunków. Z bogatego orzecznictwa (...) na gruncie dyrektywy

93/13 wynika przede wszystkim to, że z uwagi na rodzaj i wagę interesu publicznego stanowiącego podstawę ochrony udzielonej konsumentom w przepisach dyrektywy, sąd krajowy ma obowiązek zbadania z urzędu, czy klauzula ma charakter niedozwolony i wyciągnięcia z tego konsekwencji. Działania sądu mają mieć charakter sankcyjny, co oznacza osiągnięcie swoistego skutku zniechęcającego profesjonalnych kontrahentów, zawierających umowy z konsumentami do przewidywania w umowach z nimi nieuczciwych postanowień umownych. Zgodnie z orzecznictwem (...), należy uznać, iż główną wytyczną jest osiągnięcie stanu "niezwiązania" konsumenta zakwestionowanymi postanowieniami umownymi, przy jednoczesnym (na ile to możliwe) utrzymaniu w mocy umowy.

Równolegle, art. 6 ust. 1 dyrektywy 93/13 należy interpretować w ten sposób, że sprzeciwia się on działaniom sądu, który stwierdzi nieuczciwy charakter postanowienia umownego, zmierzającego do uzupełnienia umowy przez zmianę jej treści. Z uwagi na charakter i znaczenie ochrony konsumenta jako słabszej od przedsiębiorcy strony umowy, dyrektywa 93/13 zobowiązuje państwa członkowskie (art. 7 ust. 1 w zw. z pkt dwudziestym czwartym motywów) do zapewnienia stosownych i skutecznych środków, mających na celu zapobieganie stałemu stosowaniu nieuczciwych warunków w umowach zawieranych z konsumentami (por. np. wyrok Trybunału Sprawiedliwości WE z dnia 14 czerwca 2012r., C-618/10). Zakres możliwej ingerencji sądu wyznaczony jest przez możliwość zastosowania w konkretnej sprawie właściwego przepisu dyspozytywnego. Tłumaczy się to potrzebą zastąpienia nieuczciwego postanowienia przepisem prawa krajowego o charakterze dyspozytywnym, ponieważ zabieg ten zmierza do zastąpienia ustanowionej w umowie równowagi formalnej między prawami i obowiązkami stron równowagą rzeczywistą, pozwalającą na przywrócenie równości stron i jest uważane za zgodne z celem art. 6 ust. 1 dyrektywy 93/13 (zob. wyroki Trybunału z dnia 3 października 2019r., C-260/18, oraz z dnia 26 marca 2019r., C-70/17 i C 179/17). Art. 6 ust. 1 dyrektywy 93/13 sam w sobie nie określa kryteriów dotyczących możliwości dalszego obowiązywania umowy bez nieuczciwych warunków, lecz pozostawia ich ustalenie krajowemu porządkowi prawnemu. Oznacza to, w świetle kryteriów przewidzianych w prawie krajowym, że w konkretnej sytuacji należy zbadać możliwość utrzymania w mocy umowy, której klauzule zostały unieważnione (uznane za nieważne). W takim przypadku, jeżeli sąd krajowy uzna, że zgodnie z odpowiednimi przepisami obowiązującego prawa utrzymanie w mocy umowy bez zawartych w niej nieuczciwych postanowień nie jest możliwe, art. 6 ust. 1 dyrektywy 93/13 nie stoi na przeszkodzie stwierdzeniu, że ta umowa nie może dalej obowiązywać bez takich warunków i wtedy sąd powinien orzec jej unieważnienie.

Ponadto Trybunał uznał we wskazanym wyroku w sprawie C- 260/18, że sąd krajowy, na podstawie prawa krajowego zobowiązany jest wskazać moment, w którym należy dokonać oceny skutków stwierdzenia nieuczciwego charakteru postanowienia umownego, mając na uwadze, w braku wyraźnych wskazówek ustawowych, że interes konsumenta, jaki należy rozważyć, to interes istniejący w momencie rozstrzygnięcia sprawy. Odpowiadając na zadane pytanie prejudycjalne w kwestii uwzględnienia woli konsumenta co do skutków powołania się na niedozwoloną klauzulę umowną, Trybunał uznał, że wola konsumenta, który uważa, iż stwierdzenie nieważności całej umowy nie jest dla niego niekorzystne, przeważa nad wdrożeniem systemu ochrony, takiego jak zastąpienie nieuczciwego postanowienia i utrzymanie umowy w mocy. Tym samym dyrektywa 93/13 sprzeciwia się, w przypadku braku wyraźnej woli samego konsumenta, utrzymaniu w mocy nieuczciwych warunków umowy, które w chwili rozstrzygnięcia sporu ocenia się jako obiektywnie korzystne dla niego. Do sądu krajowego zatem należy, na podstawie prawa krajowego i zgodnie z prawem Unii Europejskiej, dokonanie oceny w zakresie kwalifikacji nieuczciwego charakteru postanowienia umownego oraz przedmiotu umowy, w celu ustalenia, czy możliwe jest utrzymanie w mocy umowy pozbawionej nieuczciwych postanowień.

W orzecznictwie wyrażono pogląd, że wyeliminowanie klauzuli przeliczeniowej nie wyklucza możliwości ustalenia wysokości świadczeń stron. Zgodnie bowiem z przepisem art. 357 k.c., stanowiącym, że jeżeli dłużnik jest zobowiązany do świadczenia rzeczy oznaczonych tylko co do gatunku, a jakość rzeczy nie jest oznaczona przez właściwe przepisy lub przez czynność prawną ani nie wynika z okoliczności, dłużnik powinien świadczyć rzeczy średniej jakości, należy przyjąć regułę, iż w sytuacji, gdy spełnienie świadczenia polega na zapłacie sumy pieniężnej, a w umowie brak jest bliższych wskazówek co do jej wysokości, wysokość tego świadczenia powinna być ustalona według zwykłych stawek stosowanych za dany rodzaj usług lub przyjętych w stosunkach danego rodzaju (zob. uzasadnienie wyroku Sądu

Okręgowego w Warszawie z dnia 30 lipca 2020r., IC 830/18, oraz powołane tam piśmiennictwo). Wysokość świadczeń stron może być zatem określona za pomocą średniego kursu NBP.

Dodatkowo w przypadku umów zawartych od dnia 25 stycznia 2009r., od kiedy to obowiązywał art. 358 § 2 k.c. w wersji znowelizowanej ustawą z dnia 23 października 2008r. (Dz. U. Nr 228, poz. 1506), stanowiący, że wartość waluty obcej określa się według kursu średniego ogłaszanego przez NBP z dnia wymagalności roszczenia, chyba że ustawa, orzeczenie sądowe lub czynność prawna zastrzega inaczej, oparcie się na średnim kursie NBP wynika również z cytowanego przepisu art. 358 § 2 k.c.

Tutejszy Sąd nie podziela jednak powyższej koncepcji, która zmierza do zastąpienia umownej klauzuli przeliczeniowej opartej na dowolności banku średnim kursem NBP. Zapis umowy upoważniający bank do jednostronnego nieskrępowanego kształtowania kursu waluty, a przez to wysokości świadczeń stron, wykracza bowiem poza granice swobody umów z art. 353¹ k.c., a jednocześnie pozostaje w sprzeczności z przepisem art. 69 ust. 1 i ust. 2 pkt 2 prawa bankowego, wymagającym jednoznacznego wskazania w umowie kwoty kredytu. Tym samym postanowienie takie jest nie tylko niedozwoloną klauzulą umowną w rozumieniu art. 385¹ k.c., ale stanowi działanie strony silniejszej ekonomicznie poza zakresem swobody umów. W konsekwencji umowa zawierająca tego rodzaju klauzulę jest nieważna od chwili jej zawarcia (tak Sąd Apelacyjny w Warszawie w wyroku z dnia 12 lutego 2020r., V ACa 297/19).

Dodać należy, że tutejszy Sąd nie podziela koncepcji, zgodnie z którą możliwe jest wyeliminowanie z umowy całej klauzuli waloryzacyjnej, przyjęcie kredytu złotowego i pozostawienie oprocentowania LIBOR do kwoty wyrażonej w złotych. W dacie zawarcia umowy, której dotyczy niniejsza sprawa, oprocentowanie LIBOR stosowane było do kredytów wyrażonych w CHF, natomiast do kredytów złotych stosowano oprocentowanie WIBOR. Wysokość stóp procentowych istotnie się różniła, jak również odmienny był mechanizm ich ustalania. W konsekwencji przyjmowanie stawek oprocentowania LIBOR do kredytów złotych narusza zasady ekonomii i bankowości, a tym samym wykracza poza uprawnienie wynikające z art. 385¹ § 2 k.c. Zresztą nawet Trybunał Sprawiedliwości w wyrokach z dnia 3 października 2019r., C-260/18, i z dnia 14 marca 2019r., C-118/17, zaznaczył, że utrzymanie obowiązywania umowy po wyeliminowaniu klauzuli dotyczącej ryzyka wymiany wydaje się niepewna.

Na ocenę klauzuli przeliczeniowej nie ma wpływu wejście w życie z dniem 28 sierpnia 2011r. tzw. ustawy antyspreadowej (ustawy z dnia 29 lipca 2011r. o zmianie ustawy - Prawo bankowe oraz niektórych innych ustaw, Dz.U. poz. 984). Ustawa ta wprowadziła możliwość dokonywania spłat kredytów walutowych bezpośrednio w walucie obcej, nie wyeliminowała natomiast treści klauzul przeliczeniowych z umów i nie cofnęła skutków stosowania tych klauzul we wcześniejszym okresie, w tym zwłaszcza nie poprawiła przeliczenia wypłaconej kwoty kredytu.

Z powyższych przyczyn umowa zawarta przez strony była zatem nieważna ex tunc.

Z uwagi na nieważność umowy kredytu świadczenia spełnione przez strony mają charakter nienależny i stosuje się do nich – na mocy art. 410 § 1 k.c. – przepisy regulujące bezpodstawne wzbogacenie (art. 405 i nn. k.c.). Stosownie do art. 405 k.c., kto bez podstawy prawnej uzyskał korzyść majątkową kosztem innej osoby, obowiązany jest do wydania korzyści w naturze, a gdyby to nie było możliwe, do zwrotu jej wartości.

Przesłanką roszczenia o zwrot świadczenia nienależnego jest uzyskanie korzyści majątkowej kosztem innej osoby. Skoro umowa kredytu była nieważna, to powodowie (kredytobiorcy), otrzymując kwotę kredytu (430.000 zł), bezpodstawnie się wzbogacili. Dokonując później spłat rat kredytu, których łączna wysokość – zgodnie z twierdzeniami powodów – wynosi równowartość 240.560,14 zł, spełniali świadczenia nienależne. Dla oceny jednak bezpodstawnego wzbogacenia konieczne jest zestawienie wszystkich świadczeń stron. Spełnione przez nich świadczenia nie były bowiem oderwane od siebie, a pozostawały w ścisłym związku. Spłata rat kredytowych wynikała bowiem z wcześniejszego uzyskania kwoty kredytu przez powodów. Nie można zatem odrębnie traktować świadczeń każdej ze stron.

Do chwili obecnej powodowie otrzymali od Banku wyższą kwotę, niż uiszcili tytułem spłat kredytu. Umowa kredytu jest nieważna, jednak to nie Bank jest bezpodstawnie wzbogacony. Powodom nie przysługuje zatem roszczenie o zwrot ich świadczeń. Pomimo bowiem, że miały charakter świadczenia nienależnego, to brak jest do chwili obecnej wzbogacenia po stronie Banku kosztem powodów.

Niezależnie od powyższych rozważań i wniosków, dodać trzeba, że nawet przy przyjęciu odmiennej koncepcji, prowadzącej do uznania, że umowa kredytu była ważna, a jedynie część jej postanowień miała charakter abuzywny, przez co nie wiązało powodów, brak jest podstaw do uwzględnienia roszczeń powodów dochodzonych w niniejszej sprawie. Zawarcie umowy kredytu powoduje powstanie między stronami stosunku prawnego, którego treścią są wzajemne zobowiązania: banku – do oddania do dyspozycji kredytobiorcy na czas oznaczony w umowie kwoty środków pieniężnych z przeznaczeniem na ustalony cel, a kredytobiorcy – do korzystania z tej kwoty na warunkach określonych w umowie, zapłaty prowizji oraz zwrotu kwoty wykorzystanego kredytu wraz z odsetkami w oznaczonych terminach spłaty. Świadczenie kredytobiorcy z umowy kredytu jest jednak świadczeniem jednorazowym, a nie okresowym (por. uzasadnienie wyroku Sądu Najwyższego z dnia 2 października 1998r., III CKN 578/98, uzasadnienie wyroku Sądu Najwyższego z dnia 10 października 2003r., II CK 113/02, uzasadnienie wyroku Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu z dnia 11 lipca 2012r., I ACa 671/12). Raty kredytu nie są odrębnymi świadczeniami, które mogłyby być dochodzone przez bank w czasie obowiązywania umowy kredytu. Wymagalność kredytu powiązana jest bowiem z terminem spełnienia całego świadczenia wskazanym w umowie i datuje się od tej daty. Raty kredytu nie mają charakteru samodzielnego, a upływ terminu ich płatności nie powoduje ich wymagalności. Opóźnienie w spłacie rat kredytu stanowi naruszenie przez kredytobiorcę warunków udzielonego kredytu, co może prowadzić do uzyskania przez bank uprawnienia do wypowiedzenia umowy. Strony mogą jednak dokonywać modyfikacji zasad spłaty kredytu, zmieniać termin i wysokość poszczególnych rat, również po upływie ich płatności, a także przeprowadzić restrukturyzację zadłużenia. Również kredytobiorca, dokonując na rzecz banku spłaty przekraczającej wysokość raty, nie spełnia w części ją przekraczającej świadczenia nienależnego, chyba że spłata ta wykracza ponad pozostałą jeszcze kwotę kredytu. Dopóki kredyt nie jest spłacony w całości, kredytobiorca, uiszczając kwoty przekraczające raty określone w harmonogramie, dokonuje nadpłat, podlegających stosownemu rozliczeniu, określone w umowie. Nie przysługuje mu natomiast roszczenie o zwrot nadpłaty.

Gdyby zatem umowa kredytu była ważna, a jedynie część jej postanowień bezskuteczna, w związku z czym wysokość rat określonych przez Bank byłaby nadmierna, to powodowie mogliby jedynie domagać się dokonania przez Bank stosownego rozliczenia ich nadpłat, a nie mieliby roszczenia o zapłatę kwot, przekraczających prawidłowo określone raty.

Powództwo było zatem bezzasadne i podlegało oddaleniu.

O kosztach procesu orzeczono na podstawie art. 98 § 1 k.p.c., zgodnie z którym strona przegrywająca sprawę obowiązana jest zwrócić przeciwnikowi koszty niezbędne do celowego dochodzenia praw i celowej obrony. Na zasądzone koszty złożyło się wynagrodzenie pełnomocnika w osobie radcy prawnego w kwocie 5.400 zł, zgodnie z § 2 pkt 6 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 22 października 2015r. w sprawie opłat za czynności radców prawnych (tekst jednol. Dz.U. z 2018r. poz. 265) oraz kwota 17 zł – opłata od przedłożenia pełnomocnictwa.